№ 12.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
22. Lipca. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny frankc.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świętopietrzu

czyli ofierze dobrowolnéj na rzecz Ojca św. ogłoszona przez NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. *C. d.*

XIII. Przypomnijcie sobie, bracia najmilsi, zasady któreśmy położyli na początku tej nauki pastérskiéj, i z tąd przekonajcie się, że w braku wszelkich dochodów stałych ustanowionych przez wieki dawniejsze, obowiązek naturalny jaki mają ludzie opatrywania potrzeb naczelników swych duchownych wraca w całéj swojéj obszérności. Kiedy ojcu własny jego majątek wydarto, wtedy przykazanie obowiązujące syna, aby żywił i utrzymywał swych rodziców odzyskuje całą moc swoję. Prawda, że w zakresie prawa nowego, przykazanie to pochodzące z prawa natury, w zastósowaniu swojém do sług religii, nie jest samo z siebie przepisem nakazanym przez prawo wyraźne: jednak chrześcianie dopełniający tego obowiązku mają zasługę uczynności dobrowolnéj: Paweł ś. przedziwnie objaśnił tę wątpliwość, gdy mówiąc o zasiłkach pieniężnych nadesłanych od chrześcian z Macedonii i Achaii kościołowi Jerozolimskiemu, zkąd im przyszło światło ewanielii, powiedział, że ci chrześcianie słuchali na raz swej dobréj chęci, a nie mniej uiszczali dług należny, będąc obowiązani pomagać doczeŚnie tym, od których otrzymali dobra niebieskie: *Albowiem spodobało się im, i są im powinni.* Stósownie więc do tej nauki, to o co was prosimy, bracia najmilsi, nie jest wcale podatkiem, jakiego władzcy narodów mają zwyczaj od nich wymagać: jest to ofiara dobrowolna, lecz ofiara zalecona prawem wewnętrznem sumienia i obowiązku, a jednocześnie ogólnym interesem całéj społeczności chrześciańskiéj. Przedstawiciele ludu francuzkiego potwierdzili to niedawno najwyraźniéj i z całą szczérością odpowiadającą rzeczywistym uczuciom krajowym, a czyniącą im zaszczyt w obec świata całego: „Utrzymanie władzy doczesnéj jest koniecznem do swobodnego wykonywania władzy duchownéj Ojca świętego." (Adres Ciała prawodawczego z 23 Marca 1866 r.) Sénat narodu już dawniéj także wyraził się w tém samém znaczeniu. Gdy więc sprawa rzeczona na takim stopniu stanęła, możnaż dozwolić, bracia najmilsi, aby mówiono, że słaby współudział katolików sprawił zawód tak świętemu i sławnemu papieżowi, którego ma to szczęście uznawać swoim naczelnikiem, i że jakoweś nędzne trudności pieniężne nie dozwoliły zastępcy Jezusa Chrystusa utrzymać się w tém położeniu niezawisłości, którą same nawet wielkie ciała polityczne Francyi uznały za koniecznie potrzebną do jego władzy duchownéj? Miło nam to jest wyznać, jako należą się wielkie pochwały katolikom, za ofiary które dobrowolnie przyjęli na siebie od lat sześciu. Nie mówimy tu o poświęceniach osobistych, które są zaszczytniejsze, i więcéj zasługi mające nad wszelkie inne. Potomność nie potrafi dosyć podziwiać tych młodzieńczych orszaków już oblanych chrztem krwawym, a które w naszych oczach ożywiły na nowo ducha ofiary i zapał rycérski dawnych chrześciaństwa żołniérzy. Naszą to jest największą pociechą jako pastérza i ojca, iż widzimy codziennie powiększający się poczet naszych dzieci pomiędzy tymi obrońcami sprawy najważniejszéj, a oraz najświętszéj. Oni to dają swoje życie: a innych jest obowiązkiem i zasługą drugo-rzędną dawać swoje pieniądze. Sama jedna nasza dyecezya, aczkolwiek nie obfitująca w wielkie majątki, a przecież posłała już naczelnikowi kościoła przeszło trzykroć sto tysięcy franków. Przychód całkowity z Swiętopietrza przedstawia każdorocznie summę około dziewięciu millionów. Jeżeli nam katolikom wolno uważać tę summę trochę za małą, jednak nieprzyjaciele kościoła nie mają prawa toż samo myśleć lub mówić. Jakaż inna władza ziemska otrzymałaby corocznie dar dobrowolny takiéj wartości? Jak znowu jakaż inna władza śmiałaby ogłaszać wiele pożyczek jedna po drugiéj, w warunkach tak mało korzystnych pożyczającemu? Cóż więc tak wielkiego żądamy od was, bracia najmilsi, i czegóż jeszcze niedostaje do zachęcenia was aby wasze hojne ofiary wyrównały potrzebom obecnym Stolicy apostolskiéj? Chcąc wam dać wyobrażenie tych potrzeb, zasięgniemy jeszcze niektórych szczegołów, i nie pominiemy nawet liczbowego wykazu. Sprawy Rzymu są teraz więcéj niż kiedy, sprawami wielkiéj rodziny całego chrześciaństwa.

XIV. Sprawozdanie urzędowe z roku 1864 przedstawia nam w budżecie Państwa kościelnego ogół

dochodów trochę więcéj nad 28 millionów franków, i ogół wydatków trochę mniéj nad tę summę, z wyłączeniem jednak długu publicznego. Zatém pomimo ubytku dwóch trzech części z dawnych dochodów, spowodowanego zaborem łupiezkim swych najbogatszych prowincyi, finanse rządu papiézkiego jeszcze trzymałyby równowagę, a obrachunki wykazywałyby niewielką tylko przewyżkę w rozchodach, gdyby zabory łupiezkie w tych ostatnich latach dokonane, odnawiając rany zadane bezrządem rewolucyjnym z r. 1848 a które dziesiecioletnia mądra oszczędność zdołała przecież zagoić, nie były wykopały przepaści niezmiernej długu publicznego, nie mogącego bydź opłaconym corocznie, jak tylko za pomocą nowéj pożyczki. Dług ten roczny w r. 1864 wynosił blisko prawie 50 millionów. Ponieważ zaś ogólna summa z Świętopietrza wynosi 9 millionów, przeto zostaje niedobór przeszło 20 millionów, co wymaga nowéj pożyczki każdego roku, a która następnie pociąga za sobą nowe procenta do opłacania. Prawda, że rząd francuzki ofiarował swoje pośrednictwo w celu uzyskania tego czego wymaga najściślejsza sprawiedliwość, aby rząd zatrzymujący obecnie część znaczną krajów papiézkich opłacał corocznie część długu, odpowiadającego rozciągłości i wartości kraju zajmowanego. Owszem życzyć sobie tylko możemy pomyślnego skutku tych rokowań, takich na jakie zezwolił rząd papiézki. Lecz pominąwszy już że nic jeszcze nie zaręcza nam udania się owych układów, i że czekając na to, wydatki powiększają się coraz więcéj, zwracamy waszą uwagę, bracia najmilsi, że właśnie w przypuszczeniu zmniejszenia o przeszło dwie trzecie części długu obecnego, grosz Swiętopietrza przyda się w sam raz jako dodatek konieczny, lecz który może się stać wystarczającym. I rzeczywiście, niech tylko prawdziwe dzieci kościoła, katolicy rozszérzeni na całéj powierzchni ziemi, a zawiadomieni dokładnie o tém położeniu, zrobią jeszcze nowe usiłowanie; niech bardzo wielka liczba tych którzy zupełnie wstrzymali się od udziału, przekonają się o sprawiedliwości, nagłości i skuteczności tego co od nich żądamy; wtedy, chociaż to nikogo wiele kosztować nie będzie, przecież dochód z Swiętopietrza powiększy się łatwo o czwartą lub trzecią część summy obecnéj, a tym sposobem, wtedy nawet gdyby nowe wydatki co jest nieuchronném, przybyły jeszcze do ciężarów poprzednich, papież mógłby z łatwością przetrzymać obecne przesilenie pieniężne, i oczekiwać lepszych czasów, jakie Opatrzność dla niego zachowuje.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 23. Lipca.

Żywot S. Maryi Magdaleny r. 80.

S. Marya tak sławna w kościele przez swoję serdeczną miłość ku Zbawcy, pochodziła z Galilei z miasteczka Magdali, położonego blizko jeziora Genezareth, zkąd jéj przydomek: Magdalena. Gdy Jezus rozpoczął swe nauczanie, była wtedy opętaną od siedmiu szatanów. (Czy zaś jawno grzésznica o któréj mówi Łukasz ewanielista, jest jednąż osobą z Maryą siostrą Łazarza, dotychczas spór jest między uczonymi. Wielu poważnych pisarzów jest przeciwnego zdania.) Cuda Zbawiciela skłoniły ją udać się do Niego z prośbą o uzdrowienie, które też istotnie otrzymała. Przez wdzięczność więc Magdalena poświęciła odtąd swoje usługi Zbawicielowi: towarzyszyła Mu wszedzie gdzie szedł, aby słuchać nauk ogłaszanych przez Niego, i korzystać z każdéj sposobności służenia Mu i zaopatrywania potrzeb Jego ze swego majątku. Nie odstępowała Go także w czasie Jego męki, a nawet towarzyszyła Mu aż do miejsca ukrzyżowania. Wielka tajemnica zawiéra się w tych słowach ewanielisty: *Stały podle krzyża Jezusowego, Matka Jego, i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena.* Szczęśliwe towarzystwo! szczęśliwy stan, bydź przy Jezusie ukrzyżowanym, woła kardynał Berull! Oto nowy stan całkiem duchowny i wewnętrzny, niewidomy ludziom, lecz widomy aniołom: stan dusz ukrzyżowanych z Jezusem i przez Jezusa, biorący początek u krzyża Zbawcy, stan łączący razem krzyż i niebo, stan miłości przez męczeństwo serc umiérających światu, a żyjących tylko Bogu. Tegoż samego szczęścia każdy dostąpi, kto jak Magdalena łączy się w duchu z Jezusem ukrzyżowanym, boleje Jego ciérpieniami, nosi swój krzyż na wzór Jego, i przybije się duchownie do krzyża Jego.—Magdalena nie opuściła wcale Zbawcy po Jego śmierci, prócz tylko na krótki czas uroczystości przepisanéj prawem. Lecz zaledwo minął dzień święty, zaraz nakupiła wonnych olejków dla namaszczenia Jego ciała. Gdy już wszystko było gotowe do tego obrzędu, wyszła wczas rano w towarzystwie kilku niewiast pobożnych, i przybyła do grobu Jezusa właśnie o wschodzie słońca. Gdy były w drodze frasowały się wielce o sposób odwalenia kamienia zamykającego wnijście do grobu: lecz przybywszy tam znalazły kamień odwalony i grób otwarty. Niewiasty święte zajrzawszy do grobu nie znalazły w nim ciała Jezusowego. Marya Magdalena pobiegła zaraz uwiadomić o tém Piotra i Jana, i rzekła im: *Wziętoć Pana z grobu, a nie wiemy gdzie Go położono.* Oni też jako najgorliwsi ze wszystkich apostołów przybyli śpiesznie dla przekonania się o prawdzie: a niewiasty święte będące tam jeszcze zapewniły ich, że wszedłszy do grobu widziały dwóch aniołów w bieli, z których jeden siedzący na prawo miejsca, gdzie wprzód było ciało Jezusowe, powiedział im aby się nie bały, lecz szły oznajmić apostołom, iż Jezus zmartwychwstał, i oraz pokazał im miejsce gdzie Go położono. Piotr i Jan przejrzawszy uważnie grób cały, nie wątpili o tém co im niewiasty mówiły: a pełni podziwienia poszli połączyć się z resztą uczniów w Jerozolimie. Marya Magdalena tylko, która ich tam przywiodła, nie poszła z nimi w drogę. Nic bowiem nie mogło jéj oderwać od grobu, w którym ciało Zbawcy trzy dni spoczywało. Płakała, iż nie mogła widzieć Jezusa żywego lub umarłego. Stała u wnijścia grobu, coraz weń zwracając oczy łzami zalane. Naraz ujrzała dwóch aniołów biało odzianych, i mówiących jéj: *Niewiasto, czemu płaczesz?* A przecież nagle to zjawisko i blask nadziemski aniołów nie uczyniły na niéj wrażenia i nie dały jéj zapomnieć przedmiotu swojéj miłości. Rzekła

im też: *Wzięto Pana mego, a nie wiem kędy Go położono.* Nie odebrała na to odpowiedzi od aniołów, gdyż Jezus sam miał jéj dać pocieszającą odpowiedź. Obróciwszy się nazad ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała iż to On był. Jezus zaś rzekł jéj: *Niewiasto czemu płaczesz?* Ona mniemając że to był ogrodnik mówiła: *Panie, jeśliś go ty wyniósł, powiedz mi gdzieś go położył a ja go wezmę.* Nie nazwała go po imieniu, sądząc, że Go wszyscy znają i myślą tylko o Nim, nie bała się dźwigać ciężaru ciała, bo miłości gorącéj wszystko zdaje się łatwém. Jezus wzruszony temi jéj świętemi uczuciami, rzekł jéj: *Maryo!* A ona teraz dopiéro poznawszy Go, zawołała z radością *Mistrzu!* i rzuciła się do ucałowania nóg Jego. Lecz Jezus powiedział jéj: *Nie dotykaj się mnie, bomci jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojéj, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego.* Tak więc Marya Magdalena pierwsza miała to szczęście widzieć Jezusa zmartwychwstałego, i ta łaska była nagrodą owéj miłości wielkiéj, przywiązującéj ją do Jezusa, i każącéj towarzyszyć jéj nawet aż do grobu Jego. Posłuszna słowom Zbawiciela poszła oznajmić uczniom pomyślną wiadomość o Jego zmartwychwstaniu. Od téj chwili ewanielia nie wspomina więcéj o Maryi Magdalenie, a w pomnikach kościelnych wiarogodnych nic już o niej pewnego nie znajdudujemy. W niektórych tylko pisarzach greckich wieku 7. i następnych wieków czytamy, że po wniebowstąpieniu Chrystusa Magdalena poszła z Najśw. Panną i Ś. Janem do Efezu, że umarła w tém mieście, i tam została pochowaną. Toż zaświadczają Modest patryarcha Jerozolimski r. 820, Ś. Grzegórz Turoneński, i Ś. Willibald, który nawet w opisie podróży swéj do Jerozolimy mówi, iż widział w Efezie grób Ś. Maryi Magdaleny. Césarz grecki Leon Filozof kazał przenieść ciało Świętéj z Efezu do Konstantynopola do kościoła S. Łazarza r. 890: a po zdobyciu Konstantynopola przez Łacinników, r. 1204 przeniesiono je znowu do Rzymu, gdzie złożone są w kościele Ś. Jana Lateraneńskiego przez samego papieża Honoryusza III. r. 1216.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Życie zakonne i pustelnicze w Egipcie i Syryi. Zasady pewne i stałe życia zakonnego podane przez takich świętych i sławnych mężów, jakimi byli Antoni i Pachomi wywarły wpływ wielce zbawienny i pożyteczny dla Egiptu, krajów ościennych i dla całego kościoła. Przykłady takiego życia coraz więcéj znajdowały naśladowców, z ludzi wszelkiego stanu, pomiędzy którymi nawet znajdowały się osoby słynne nauką i godnościami znakomitemi w świecie przez siebie zajmowanemi. Nie tylko też płeć męzka garnęła się do zakonów, ale nawet i płeć żeńska, któréj zachętę niejako dała św. Synkletyka, dama znakomitego urodzenia, pochodząca z Aleksandryi. Wielu najdostojniejszych młodzian starało się o nią w małżeństwo, dla jéj ogromnych bogactw i nadzwyczajnéj urody. Lecz pogardziła tém wszystkiem, oddając się z młodu zaraz po śmierci rodziców, na służbę Bogu: a sprzedawszy wszystkie swe majętności, i pieniądze za nie rozdawszy ubogim, część tylko zostawiwszy na utrzymanie swéj siostry ślepéj, oddaliła się do grobu (groby egipskie były murowane obszerne i za mieszkania służyć mogły), zajmując się odtąd modlitwą i rozmyślaniem prawd wiecznych. Wiele niewiast znakomitych zasłyszawszy o takiém jéj życiu, pragnęło oddać się pod jéj kierownictwo duchowne. Przyjęła ich też do siebie, i prowadziła z nimi życie zakonne. Lat mając 80 zapadła na chorobę raka, doznając boleści najokropniejszych przez całe lat 3 przed śmiercią, a oraz dając swym towarzyszkom przykład bohaterskiéj cierpliwości. Umarła około roku 360, założywszy pierwsze zgromadzenie panien zakonnych. Lecz i w życiu Ś. Antoniego opata czytamy, jako on także dla siostry swojéj klasztor żeński założył, a Pachomi Ś. toż samo czyniąc dla siostry swéj i jej towarzyszek, nadał im nawet regułę zakonną podobną do tej jaką zachowywali jego zakonnicy. Liczba też klasztorów żeńskich egipskich prawie odpowiadała liczbie klasztorów męzkich. Takie zaś mnóstwo było klasztorów w Egipcie, że przy końcu wieku czwartego, w samém mieście Oksyrynku, prowincyi niższéj Tebaidy, liczono dziesięć tysięcy zakonników, i do dwudziestu tysięcy zakonnic, tak że to miasto więcéj zawiérało klasztorów niż domów. Biskup miejscowy z miészkania swego nawet niewychodząc mógł odmawiać psalmy i himny, których głosy rozlegały się po całém mieście. Zakonnicy miészkali nawet na bramach i murach miejskich, utrzymując się z pracy ręcznéj. Pisarze jednak ówcześni uważają to jako rzecz nadzwyczajną, i pewną jest rzeczą, że zakonnicy za miastem i w okolicy miészkali, jak to było zwyczajem po innych miasta Egiptu. O mieście zaś owém pisze naoczny świadek Rufin kapłan, iż będąc bogate i ludne, dla owéj chwały Bożéj ustawicznéj i mnóstwa zakonników obojéj płci, zdawało się bydź jednym kościołem. Egipt cały pokrył się klasztorami, a zaludnił zakonnikami i pustelnikami: i nie było miejsca gdzieby się nie znajdowali: groby dawne pogańskie zbudowane jakoby domy, puszcze piaszczyste i kaméniste, góry niedostępne były dla nich najpożądańszém miejscem pobytu. Jak zaś liczni byli i po innych kraju miejscach, ztąd nawet poznać można, iż n. p. pod rządem opata Serapiona było dziesięć tysięcy zakonników; na górze Nitryi pięć tysięcy; pod opatem Or trzy tysiące; na górze Ferme pięć tysięcy; w Scity trzy tysiące pięćset, a w środkowym Egipcie miało ich bydź pięć tysięcy: nawet zakonnic miészkających w klasztorze założonym przez Ś. Pachomiego dla siostry swej, a będącego po drugiéj stronie rzeki Nilu, naprzeciw klasztoru męzkiego, było przeszło czterysta. Ten sam także sposób życia zakonnego i pustelniczego prowadzonego w Egipcie, zaprowadził do Palestyny i Syryi, ś. Hilaryon uczeń Ś. Antoniego opata. Rodzice jego byli bałwochwalcy, lecz przez łaskę Bożą przyjął religią chrześciańską w dwunastym roku życia. Pochodził z Tabaty wsi blizko Gazy miasta w Palestynie leżącéj, i młodym będąc posłany do Aleksandryi, w Egipcie na nauki, nabył tam nadto najpotrzebniejszéj umiejętności, to jest postępowania w drodze doskonałości duchownéj, W tym celu także przybył do św. Antoniego, słysząc o jego życiu przedziwném, i zamiészkał przy nim czas jakiś, gdzie wprawiał się w życie pokutne, umartwione, w modlitwę ustawiczną, w pokorę i w pracę ręczną. *C. d. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d*

56. Jan Olbracht kardynał, bisk. krak. książe Siewierski, herbu Snop, syn króla Zygmunta III i Kon-

stancyi Austryaczki. Mającego lat 12 obrano biskupem Warmińskim, w jego zaś imieniu (ponieważ nie miał nawet i późniéj żadnych święceń kapłańskich), dyecezyą zarządzał suffragan Działyński. Kościołowi warmińskiemu zniszczonemu przez Szwedów, młody biskup nominat darował bardzo bogate apparata, i posąg szczerozłoty S. Andrzeja apostoła, kilkadziesiąt funtów ważący. Lat mając 19, obrany został biskupem krakowskim, a oraz mianowany kardynałem dyakonem tytułu Najśw. Panny r. 1633. Za jego biskupstwa odbył się synod dyecezalny w Krakowie: on zaś sam odwołał wyrok królewski, przyznający różnowiercom prawo miejskie w tém mieście. Lubionym był powszechnie dla swego charakteru spokojnego i łagodnego. Umarł we Włoszech r. 1634, rok tylko rządząc dyecezyą, w wieku życia 23, i pochowany został w Katedrze krakowskiéj, w kaplicy zwanéj Wazów, czyli Szwedzką.

57. Jakób Zadzik, bisk. krak. książe Siewierski herbu Korab. Początkowe nauki odbywszy w Kaliszu, uczył się w akademii krakowskiéj i zagranicznych, jako to w Rzymie i Paryżu, gdzie nawet został doktorem obojga praw. Obrawszy sobie stan duchowny, a z przymiotów swych i nauki głębokiéj dawszy się poznać królowi Zygmuntowi III, od niego obrany został biskupem Chełmińskim i uzyskał przy tém podkanclerstwo koronne. Używał go zaś król do różnych posług krajowych i poselstw z wielkim pożytkiem, jako to w Rzymie i do zawarcia pokoju ze Szwecyą i Moskwą. Władysławowi IV także królowi był wielce pomocny swą radą, i znajdował się przy nim we wszystkich wyprawach wojennych. Został za czasem i kanclerzem koronnym: a na tym urzędzie taką się odznaczył sprawiedliwością i bezstronnością, unikając wszelkich podarków i względów, iż mówiono powszechnie: „na kanclerstwo znajdzie się każdy, ale zadzikowstwa nie będzie komu oddać.” Wielce też był ceniony od wszystkich, od papieża, kardynałów, królów postronnych, senatu i narodu całego, a Władysław IV pisał o nim do papieża: „Zadzik jest osobliwszą i najmocniejszą królestwa naszego podporą i ozdobą.“ Ułożył także ważniejsze akta rzeczypospolitéj za swoich rządów kanclerskich, które potém Szwedzi przez złość złupili. Obrany biskupem krakowskim r. 1635, pomnożył nawet cnoty i zasługi swoje dobrego pastérza, a zwłaszcza pobożność i dobroczynność nieograniczoną. Ubogim wstydzącym się żebrać, tajemnie przez sługę swego jałmużny rozdawał. Po wszystkich klasztorach uboższych co tydzień dawał stałe hojne wsparcie. Szpitalom w Bodzencinie, Radłowie, Kielcach dochodów przyczynił. W czasie głodu poddanym swoim rozdał przeszło dwadzieścia tysięcy korcy różnego zboża. Bursę Jeruzalem krakowską od Zbigniewa biskupa wystawioną odbudował, i dochodu jéj przydał na 30 ubogich szlacheckich studentów, a młodzież ubogą szlachecką kosztem swoim do obcych krajów na nauki wysyłał. W Drużbinie miejscu swém rodzinném kościół nowy wymurował, dochodami i kapłanami opatrzył.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

— Na posiedzeniu parlamentarném włoskiém, odbytém w d. 9 Czérwca, t. r. a stanowczém zgubnie dla zakonów, jak wiadomo, okazały się w pełni nienawiść do religii, i łakomstwo deputowanych, przemawiających w imieniu narodu włoskiego. Sekretarz stanu Falco chciał ocalić przynajmniej niektóre klasztory, lecz zaledwo wyraził swoje zdanie głosem lękliwym, natychmiast zakrzyczany przez lewicę, zamilknąć musiał. Późniéj znowu deputowany Massari jeden z katolików pragnących połączyć religią z liberalizmem podniósł tenże przedmiot. Prosił izby aby zostawiła przynajmniéj klasztór benedyktyński na górze Kassinu: „Skassować benedyktynów owych, zawołał, byłoby czynem barbarzyńskim.” Lecz głos jego także przyjęto z oburzeniem, a Crispi odezwał się szyderczo, że niepodobna już teraz wskrzeszać katolicyzmu księdza Giobertego (liberalnego). Przy tej sposobności tenże deputowany znany ze swej niereligijności wyzionął bluźnierstwa, których izba słuchała bardzo spokojnie: „Katolicyzm papieża i kardynałów już przeminął, władza doczesna kościoła katolickiego będzie zniszczoną, a co pozostanie jeszcze z katolicyzmu zniknie niezadługo.” Pomimo przecież tak wyraźnych dowodów niechęci i obłędu izby, inny deputowany Ricciardi żądał aby zostawiono przynajmniéj Bonifratrów i Siostry Miłosierdzia: „chcę, mówił nie lękając się krzyków i przekleństw strony przeciwnéj, aby zrobiono w prawie wyjątek dla Bonifratrów żyjących w zgniliźnie szpitali, i dla Sióstr Miłosierdzia oddających chorym usługi tak niemiłe i odstręczające, którychbyście pewno nie odważyli się pełnić.” Jeden tylko członek lewicy poparł zdanie jego, a izba chwiała się w swém postanowieniu, gdy nareszcie sekretarz stanu zakończył rzecz, oświadczając iż orzeczenie co do tych dwóch zgromadzeń zachowuje się na później. Rownież silnie przemawiali za utrzymaniem zakonów deputowani: Ondes Reggio i Cantu sławny historyk włoski. Mała jest jednak nadzieja aby utrzymały się choć te dwa zgromadzenia szpitalne, gdy prawo wyraźnie orzekło, aby znieść wszystkie zakony. Posiedzenie to jedno z najburzliwszych przypominało zupełnie narady Zgromadzenia narodowego francuzkiego, z końca wieku przeszłego, a skutki takich obrad i ustaw niedługo Włochy doznają z wielkim swym smutkiem i szkodą niecofnioną, jak to już pokazało się po innych narodach i państwach.

— Dyecezya wrocławska obejmuje w sobie oprócz Szląska pruskiego, także i część Szląska austryackiego. Książę biskup wrocławski (Dr. Förster,) aby uniknąć trudnego położenia, w jakiém się znajduje obecnie z powodu wojny toczącéj się między dwoma jego władzcami, na czas jakiś usunął się od zarządu dyecezyi, zdawszy zastępstwo za siebie w części dyecezyi austryackiéj na wikarego jeneralnego w Cieszynie, a w części pruskiej na jednego z kanoników wrocławskich. Książe biskup od rządu pruskiego pobiéra 12,000 talarów rocznie w zamian za dobra na skarb zabrane, a z dóbr biskupich położonych w Szlązku austryackim ma dochodu, przeszło 100,000 talarów, którą to summę obraca na szpitale, szkoły i inne ubogie zakłady dobroczynne w Szlązku pruskim będące.

—Urząd duchowny krakowski, ogłoszeniem w gazetach miejscowych: niemieckiéj i polskiéj w dniu 11. t. m. zamieszczoném, zawiadomił publiczność tutejszą, iż w przedmiocie składek, lub udziału w pożyczce na rzecz Ojca św. należy się udać do p. Antoniego Hölzla, bankiera krakowskiego upoważnionego do takich czynności.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza*